

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: wtorek, 31, grudzień 2024 03:44

Piotr Majoch

Odśloni: 826

Nadszedł Sylwester. Wyczekiwany przez wielu ostatni dzień roku kalendarzowego powszechnie kojarzy się nie tylko z podsumowaniami, refleksją nad minionym czasem i snuciem planów na nowy, nieznan jeszcze rok. Być może przede wszystkim towarzyszą mu bowiem skojarzenia rozrywkowe. Większość ludzi mniej lub bardziej hucznie żegna stary i wita nowy rok na imprezach masowych, balach czy w gronie rodziny lub przyjaciół, pozwalając sobie na więcej luzu i odrobinę szaleństwa.

Z sylwestrowo-noworocznym świętowaniem wiąże się jednak również inny aspekt, który poniekąd burzy świąteczną atmosferę zgody i porządku. Fajerwerki i wszelkie szeroko rozumiane materiały pirotechniczne, które już od godzin popołudniowych 31 grudnia zajmują miejsce w krajobrazie każdego miasta, są przedmiotem sporu i wzbudzają liczne kontrowersje. Słyszymy o nich głównie od kilku lat, wraz z upowszechnianiem się świadomości ekologicznej, zwiększeniem wysiłków na rzecz ochrony zwierząt, a także osób z niepełnosprawnościami, jednak pomimo apeli i niekiedy zdecydowanej krytyki wystrzałowego witania nowego roku, niebo nad zmieniającą datę Polską zalewa istna feeria barw. Czy zatem na skutek działania władz samorządowych można to zmienić?

Dwa punkty widzenia

Przeciwnicy fajerwerków zwracają uwagę na cierpienie zwierząt, strach dzieci i niektórych osób niepełnosprawnych, zanieczyszczenie środowiska i próbują udowodnić, że wszelkie korzystanie z wyrobów pirotechnicznych przestaje być już modne. Miłośnicy hucznego witania nowego roku nie pozostają obojętni. Ich zdaniem, klótnie o wieloletnią tradycję dotyczącą zaledwie jednego lub dwóch dni w całym roku, jest czymś na wyrost. "Piromaniacy" (jak o sobie mówią) nie chcą, aby radosny zwyczaj został im odebrany, nie wyobrażają sobie sylwestrowej nocy jako cichej i ciemnej oraz przekonują, że uchronienie siebie i innych przed negatywnymi skutkami huku nie jest czymś skomplikowanym na tyle, by z tego powodu wprowadzać daleko idące zmiany. A projekty takich zmian istnieją. Rozpatrywane przez Sejm poselskie i obywatelskie projekty ustaw o ochronie zwierząt oraz projekt zmiany ustawy o materiałach wybuchowych przeznaczonych do użytku cywilnego, zakładają pozbawienie osób fizycznych możliwości korzystania z obecnie powszechnie dostępnych fajerwerków, czyniąc je zastrzeżonymi dla osób posiadających koncesję.

Kompromis czy pozory?

Wobec zaistniałego sporu coraz częściej mówi się o swego rodzaju kompromisach, które mogłyby przybrać postać "stref wolnych od fajerwerków" czy zakazów korzystania z materiałów pirotechnicznych na obszarze określonych jednostek samorządu terytorialnego. W przeszłości tego typu starania były już podejmowane. W grudniu 2019 r. uchwałę wprowadzającą całoroczny (zatem obejmujący również "newralgiczne" dni) zakaz odpalania fajerwerków uchwaliła Rada Miasta Zakopane. Pomimo tego, pirotechniki z podtatrzańskich ulic i posesji nie udało się wyeliminować, co można było zobaczyć chociażby na telewizyjnych ujęciach prezentujących słynną wówczas imprezę sylwestrową. Szkopuł tkwił bowiem w tym, że zakaz obejmował wyłącznie miejsca dostępne publicznie. Nie istniała żadna sankcja związana z hucznym świętowaniem nowego roku, mogąca objąć właścicieli prywatnych posesji używających fajerwerków na własnym terenie.

Prawo a obyczaje

Właśnie ta kwestia budzi szczególnie dużo zastrzeżeń. Proponowana w treści poselskiego projektu ustawy możliwość wprowadzenia odgórnego, całkowitego zakazu odpalania fajerwerków na terenie całej

gminy, godzi bowiem w prawo własności wyrażające się w swobodzie gospodarowania prywatnymi posesjami. Budzi to poważne zastrzeżenia z perspektywy zasady proporcjonalności, w świetle której daleko idąca ingerencja w to, co danemu obywatelowi wolno robić na swoim podwórku, może zostać uznana za niedopuszczalną. Pamiętajmy bowiem, że mówimy głównie o jednej nocy w roku. Poza nią fajerwerków używa się raczej sporadycznie, najczęściej w ramach pokazów weselnych.

Daleko idącym uproszczeniem jest także oddziaływanie na zwyczaje konsumentów poprzez zbyt szerokie posługiwanie się przepisem art. 51 Kodeksu Wykroczeń, który zakazuje zakłócania spokoju czy porządku publicznego krzykiem, hałasem alarmem czy innym wybrykiem. Pytanie wiąże się jednak z tym, czy huczne witanie Nowego Roku, stanowiące ogólnoświatowy, znany każdemu obyczaj, może zostać uznane za jakikolwiek wybryk. W tym kontekście często mówi się o tzw. kontratypie nocy sylwestrowej, jako czasu, w którym wolno więcej. Choć w gruncie rzeczy 31 grudnia jest dniem takim, jak każdy inny, a zasady postępowania nie podlegają wówczas odwołaniu, raczej nikogo nie dziwi ani nie gorszy głośniejsza muzyka czy ogólnie rozumiany hałas po godzinie 22:00. Nie wydaje się (co potwierdzają zresztą wyroki sądów), aby robienie czegoś, co zostało wpisane w pewien "kod kulturowy" stanowiło zachowanie odbiegające od ogólnie przyjętych norm, łamiące normy współżycia społecznego. Za takie mogłoby zostać uznane jedynie odpalanie fajerwerków w sposób sprzeczny z zasadami bezpieczeństwa, np. wrzucanie petard do klatek schodowych, czy odpalanie wyrzutni niezabezpieczonych ciężkimi przedmiotami, a przez to przewracających się i strzelających w ludzi, budynki czy samochody. Choć policjanci i strażnicy miejscy corocznie 31 grudnia odbierają wiele telefonów od mieszkańców niezadowolonych z hucznej imprezy u sąsiada, nie zawsze w ogóle podejmują interwencje. A jeśli już, na ogół kończą się na łagodnym upomnieniu.

Zakaz czy konieczność uzbrojenia się w cierpliwość?

Czy zatem posiłkując się obowiązującymi przepisami, organ jednostki samorządu terytorialnego może wprowadzić zakaz korzystania z materiałów pirotechnicznych? Na chwilę obecną odpowiedź brzmi: nie. Przepisy porządkowe wydawane na podstawie art. 40 ust. 3 ustawy o samorządzie gminnym czy art. 41 ust. 1 ustawy o samorządzie powiatowym mogą stanowić upoważnienie do tego typu działania tylko wtedy, gdy zostanie stwierdzona konieczność przeciwdziałania zagrożeniom zdrowia i życia obywateli oraz ochrony porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego. Ponadto, dotyczą one miejsc publicznych. Jednak nawet taka argumentacja nie zawsze spotyka się ze zrozumieniem. Wojewoda Warmińsko-Mazurski, stwierdzając nieważność uchwały, o której mowa, uzasadnił swoją decyzję tym, że w przypadku nocy sylwestrowej przesłanka konieczności ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego nie zachodzi, a tym samym tego typu zakaz jest na gruncie prawa zakazem bezpodstawnym. Tym bardziej nie ma zatem odpowiednich środków do tego, by zakazać strzelania na terenach prywatnych.

Czy przechodzące obecnie przez proces legislacyjny projekty zmian w prawie zostaną uchwalone? Jeśli zostaną uznane za konstytucyjne (a - jak się wydaje - duża i niezwykle cenna branża pirotechniczna - będzie się twardo bronić) i podpisane, wyrażone powyżej stanowisko trzeba będzie zrewidować. Na razie jednak lokalne zakazy dotyczące używania fajerwerków są obwarowane licznymi ograniczeniami, których jest chyba nawet więcej niż tych, które obejmują miłośników hucznego, sylwestrowego szaleństwa. Pozostaje zatem tylko zaapelować zarówno o umiar i rozsądek do tych, którzy zamierzają strzelać, jak i o pewną dozę zrozumienia do tych, którzy tej tradycji nie popierają. Choć noc sylwestrowa jest tak wyjątkową, minie podobnie jak sztuczne ognie, a wszyscy wrócimy do zwykłej, spokojniejszej codzienności. Oby jak najbardziej szczęśliwej.

Strzelać czy nie strzelać? Czy samorząd może pokrzyżować sylwestrowe plany "zwykłego Kowalskiego"?

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: wtorek, 31, grudzień 2024 03:44

Piotr Majoch

Odsłony: 826

Wszystkiego co najlepsze w Nowym, 2025 roku!

Źródło: wiedza własna, [Rozstrzygnięcie nadzorcze Wojewody Warmińsko-Mazurskiego z 28.02.2024 r., PN.4131.89.2024.](#)